

Zbigniew Kwieciński,
Cztery i pół. Preliminaria – Liminaria – Varia,
Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2011, s. 534

Cztery i pół to dość zagadkowy tytuł najnowszej książki profesora Z. Kwiecińskiego, socjologa edukacji, pedagoga i – jak sam o sobie pisze z dużym poczuciem dystansu i humoru – wędrującego nauczyciela akademickiego. Nie odszyfruję go w swoim w tym miejscu, by każdy sam znalazł jego wytłumaczenie już we wstępie niniejszej publikacji. Mogę jedynie zdradzić, że ów tytuł nie jest nawiązującą do skali ocen szkolnych samooceną, ani analizą piątej już płyty szczecińskiego rapera Łony, jaką ten hiphopowiec wydał w 2011 r. w duecie z producentem Webberem.

Nie jestem przekonany do tego tytułu. Gdybym tej książki nie otrzymał, to nawet nie wiedziałbym, że się ukazała. Wiele osób poszukuje potrzebnych im rozpraw naukowych według słów kluczowych, zawartych w ich tytule. Tej książki żaden pedagog nie odnajdzie wśród tysięcy wydawanych co roku publikacji, gdyż jej tytuł – choć zagadkowy – nie jest ani rynkowy, ani przedmiotowy, a jednak warto do niego sięgnąć.

Może celowo został tak właśnie skonstruowany, by sprawdzić, czy potencjalny czytelnik zareaguje na inny impuls skłaniający go do sięgnięcia po ten właśnie tytuł?

Jest to bardzo osobista rozprawa naukowca, który wyznacza od kilkudziesięciu lat krytyczny nurt myślenia w pedagogice i o pedagogice. W interesującej strukturze oferuje nam zbiór wybranych przez Z. Kwiecińskiego, a częściowo już publikowanych, tekstów z trzech okresów jego twórczości naukowej: 1) *Preliminaria* przypadające na lata 1967–1979; 2) *Liminaria* z lat 1979–1991 i 3) *Varia* z lat 1991–2011. Nie jest to jednak praca biograficzna, chociaż dotychczasowe życie, praca naukowo-badawcza i oświatowo-eksperymentalna jej autora wpisane są w treść zamieszczonych rozpraw. Nie jest to też książka historyczna, chociaż nie ulega dla mnie wątpliwości, że mamy tu znakomicie udokumentowaną ewolucję i dysolucję różnych procesów oraz struktur polskiego systemu szkolnego na przestrzeni ostatniego półwiecza. Jest to książka na

wskroś pedagogiczna, bo traktująca o naszej dyscyplinie jako nauce i praktyce, jako paidei i pedagogii, a zarazem ciekawie udokumentowany własnymi badaniami, recenzjami i recepcją książek (wciąż w Polsce nieobecnych w przekładzie na język polski) ślad nauk o wychowaniu i wąsko pojmowanej edukacji.

Jeśli ktoś szuka odpowiedzi na pytanie, kto i z jakiego powodu jest postrzegany przez surowego recenzenta życia naukowego pedagogów w Polsce jako wnoszący istotny wkład w rozwój tej dyscypliny albo kiedy zastanawiamy się nad powodami jej załamań, kryzysów, doraźnych upadków i sukcesów, to powinien koniecznie przeczytać tę książkę. Znajdzie w niej źródła uzasadniające jakże zaskakujące, a moim zdaniem niezwykłe trafne diagnozy i hipotezy tego autora sformułowane przed laty, które mimo upływu czasu, zmiany ustrojowej, wielu reform, przemian społeczno-politycznych, prawnych i kulturowych w naszym kraju, mimo pojawiania się nowych pokoleń badaczy i eksperymentatorów, nadal zachowują aktualność. Nadal bowiem mamy do czynienia z dysfunkcjonalnością szkolnictwa powszechnego, pogardą dla prawa, niebywałą skalą przemocy wobec dzieci, kryzysem grup pierwotnych (rodzin, grup rówieśniczych, społeczności lokalnej), konfliktami w sferze kulturowej (laicyzacja vs. religijność, etatyzm vs. podmiotowość), nieadekwatnością systemu instytucji edukacyjnych wobec zmian otoczenia politycznego, kulturowego i gospodarczego, paradoksalnym odwróceniem ideologicznym i zamętem światopoglądowym oraz z utratą przez nasze państwo i społeczeń-

stwo „elementarnego rozumu edukacyjnego”.

Czytając tę książkę, przekonamy się, że historia polskiej oświaty kołem się toczy. Jest tu bowiem mowa o nieudolności i arogancji władz resortu edukacji w zarządzaniu oświatą, w tym o celowym blokowaniu demokratyzacji na rzecz podtrzymywania centralizmu i etatyzmu oświatowego, oraz o wprowadzaniu do systemu szkolnego pseudoreform edukacyjnych. W krytycznej analizie współczesnego stanu szkolnictwa wyższego w naszym kraju odbijają się, jak w zwierciadle, przyczyny, w których świetle nie jest ono w stanie poradzić sobie z problemem drapieżnej walki o przywileje, nepotyzmem, obroną przez część kadr raz zajętych pozycji, osłabieniem woli pracy naukowej przy odradzaniu się i rozrastaniu wśród nauczycieli akademickich osób typu „cwaniaków”, „szabrowników” – *ludzi, którzy chcą sprytnie i szybko urządzić się i „zajść daleko” bez wielkiego wysiłku, bez kompetencji, bez pracy* (s. 84).

Dzięki tej rozprawie poznajemy też skutki patologicznych procesów dla socjalizacji młodzieży, przeciwnie skuteczne w procesie jej wychowywania. *Młodzież wzrastająca w rozbieżności tego, co widzi, co słyszy i co myśli, uczy się – tak jak całe społeczeństwo – hipokryzji i ćwiczy się w „moralności behawioralnej”, w „orientacji radarowej”, to znaczy uczy się dorabiać zasady moralne do aktualnej sytuacji i do tego, co pożądanego przez konkretnego, zmiennego decydenta* (s. 85). Znajdziemy wreszcie interesującą diagnozę nie tylko polskiej oświaty, ale także pedagogiki i niektórych jej przed-

stawicieli. O tych, negatywnie wpisujących się w jej kryzysy, mowa jest w sposób uogólniony, dzięki czemu – jeśli mają wysoki poziom *self esteem*, a odnajdą w tym siebie – mogą spokojnie udawać, że to zapewne nie o nich. Niech się nie martwią. Nie znajdą w indeksie osobowym swojego nazwiska. Jest tu zgeneralizowana refleksja o tych „naukowcach”, którzy swoje „badania” dostosowywali do oczekiwań resortu edukacji, dla kasy lub w wyniku zastraszenia, o usłużnych władzy potakiwaczach, o „naukowcach” bez twarzy (sądzących, że nie da się zde-maskować ich prawdziwej twarzy czy ich interesów), prowadzących „grę dwóch oszustów”, o takich, co to wolą „być szczęśliwą świnia niż nieszczęśliwym Sokratesem”, o tropicielach, demonach, cynikach i ironistach.

Proponowana czytelnikom książka jest bez zakończenia, i całe szczęście, bo to oznacza, że nie spełni się uwodząca nas teza autora, jakoby wydał ją u schyłku drogi akademickiej. Czesi powiedzieliby – *to není možné, pane profesore!* Jeśli Z. Kwieciński tak twierdzi, to wcale nie oznacza, że jest jego ostatnim słowem, lecz – jak sam pisze we wstępie o innej fazie swojego życia – „początkiem, nowym punktem wyjścia”. Jak wykonało się jakieś „...pół” w serii wydawniczej „Pedagogika plus”, to musi być tego dopełnienie do całości. Nie da się bowiem zawiesić kroku w połowie, chyba że jest się woskową figurą. Tak więc mogą czytelnicy czekać na kolejną rozprawę tego autora.

Bogusław Śliwerski